

ORĘDOWNIK

NAUKOWY.

Spis rzeczy 14 Numeru: *Demonomania, nauka nadziemskiej mądrości przez Br. Trentowskiego.* — *Uwagi nad powieścią, „Latarnia czarnonieżka, obrazy naszych czasów p. J. J. Kraszewskiego, IV. T. Warszawa, 1844.”*

Demonomania

czyli

Nauka nadziemskiej mądrości w najnowszej postaci

przez

Br. Trentowskiego.

„Człowiek zabłąkał się od wieków w kręte ścieżki i krzyżowe bezdroża. Dla własnego więc szczęścia wrócić powinien na prostą drogę, którą mu Bóg przeznaczył. Jagódki i jabłuszka zebrane na błędnej wędrówce, oraz pożyte s chciwością, przeistoczyły się w jego światową istotę; trucizna ich przeto niedaje się tak snadno z niej oddalić, ani też zrobić nieszkodliwą. Siły nadziemskie tymczasem działają w nim bez ustanku, tworzą w nim myśli, uczucia, wyrazy, formy i postaci, które, jak się to dzieje we śnie, mimo jego chęci i woli uśmiechają się doń łagodnie, lub też trwożą go i przesładują. Jeżeli człowiek, tak usposobiony, odepchnie choć w pewnej części od siebie wpływ zewnętrzne-

go świata i zacznie poczuwać się wewnętrznie, albo raczej jądrowo; to rozdwojenie własnej jaźni i stracenie żywotnej równowagi, tudzież idący za nimi stan magnetyczny, jest w nim koniecznością. Wtedy, zwłaszcza, gdy rozbrat jaźniowy wzrasta i walka w piersiach wre silnie, wzgardzone światowe siły, chcąc wypłoszyć młode siły nadziemskie, objawiać się mogą w kształcie zewnętrznych poczwar i straszylek. Kto w takowym razie niestraci odwagi i przechyli się zupełnie na transcendentalną stronę; ten odeprze groźnego wroga zwycięsko, ujrzy pierwowzory niebios i posłysz Boże słowo wiekuistego, prawdziwego żywota. Przez labirynty idzie gościniec w kraj istoty. Błogo temu, kto natrafi tu na nie Aryadny, lub na Aryadnę samą, to jest na rękę przyjaciela, znającego się dobrze na rzeczy, na jakiego Mohrlanda! Taki wyjdzie z otaczających go niebezpieczeństw szczęśliwie. Inaczej mógłby ułknąć się przeszkód i ulgnąć znowu w twarogu zwyczajnego wegetowania, nazwanego jakby przez szyderstwo, człowieczem życiem. Gwiazda niebios wyprowadza nas s ciem-

ności, skoro otrzymaliśmy oko niecielesne. Kto ujrzał tę gwiazdę, niech idzie za nią, a trafi do Betleem, jak niegdyś trzej królowie, i pozna prawdziwego Boga-człowieka! Niech idzie za nią z wiarą, nadzieją i miłością, niedozwalając oslepić się śmieciowym mądrościom, przypisującym takie cuda przeładowaniu żołądka, krwi, lub niepogodzie! Człowiek posiada sam w sobie niezawodnego przewodnika, który go przeprowadzi szczęśliwie przez chmury i mgły zwyczajnego życia. Lecz przewodnika tego należy ze snu obudzić; później zaś pójść za nim s całą ufnością.“

„Trzy są główne i pierwotne światy, przenikające wszech-istnienie: materjalność, duchowość i boskość. Bóg nad światami temi panuje, jako ich Stwórca, tudzież mistrz i władca naczelny. Jazn ludzka jest boskością, stanowiącą nasz wiekuisty szpik i korzeń; jest technieniem Bożem w nas. Kto żyje w samym jądrze swój jazni, rozbudził w sobie boskość. Jeżeli mu się uda, boskość własną stopić w jedność ze wszelką boskością, natenczas stanie się istnym obrazem i podobieństwem Boga, a dwa inne pierwotne światy, to jest materjalność i duchowość, będą mu posłuszne. Wtedy rzeknie do góry: Przenieś się z miejsca tego na inne! — i góra pójdzie za ręki jego skinieniem, jak potulna niewolnica. Wtedy rzeknie: Odsłoń się przed mem okiem mądrości przedwieczna! — i mądrość ta stanie się jego dziedzictwem!“

„Człowiek ma być zupełnie własnym panem, to jest ma posiadać sam siebie całkowicie. Oto cel wszelkiej jego nauki i mądrości. Nietylko więc w sercu, lub w głowie, nie! w całym ciele, w każdym członku, muszkule i nerwie, niech usiłuje uczuć się i poznać w pełni! Inaczej podobien będzie do francuskich karrikatur, przedstawiających głowę, serce, żołądek, lub wątrobę olbrzymią w ciele karła, i niewyrobi się do jednozgodnego s sobą we wszystkim żywota. Pod tym względem błędzą

ludzie najczęściej. Ten pragnie być li myśleniem, ów li uczuciem! Niebaczni! Czyliż zapomnacie, że nie sama głowa, ani samo serce jest waszem ciałem, lecz że każdy członek w was ma również wysokie przeznaczenie? Starajcie się utrzymywać to, co już posiadacie, i miejcie przekonanie, że gdzie w was objawia się żywot wewnętrzny najwyraźniej, tam najbliżej Boga jesteście. O, niebądźcie stronnictwami względem władz i potęg waszych! Nabierzcie tej pewnością, że istotna doskonałość polega na równej dzielności sił wszystkich. W najniższych tonach muzyki ukrywa się cała wyższych tonów orkiestra. Dla tego spuście się do najniższych komnat waszego ciała, pomnając na to, że sam Chrystus wstępował do piekieł, i usiłujcie wsze siły, wsze duchy przeprowadzić stąd do niebios, do wyższego życia! Nieustawajcie pracować i niespoczynijcie tak długo, aż każdy członek, nerw i muszkulek wasz przeistoczycie w soczewkę, przez którą spoglądać będziecie w tajemnice obszary wieczności; niedozwólcie oszukiwać się podszeptom świata, wymagającego od was li głowy, ręki, lub nogi, z zaniedbaniem reszty ciała! Precz s poznaniem bez uczucia, z uczuciem bez prawdziwej myśli, z myślą i uczuciem bez czynu! Miejcie odwagę być samemi sobą w całkowitej pełni; inaczej podobni będziecie do owych łotrów, którym na krzyżu nogi połamano, i których s tego powodu zdjąć s krzyża niewolno było! Ufajcie długości czasu, lecz korzystajcie s każdej ciekawości chwili, albowiem wiele pracy i mnóstwa lat potrzeba, nim człowiek rzeczywisty dojrzeje w was zupełnie; nim odkryjecie jądro żywota i potraficie w nim tron dla siebie zbudować.“

„Rzeknie kto, iż nauka nasza jest niepraktyczna, bo oddala człowieka od zwyczajnych zatrudnień i obowiązków od świata i wymagań społeczeństwa. Kto wśród wrzawy chleborodnej, odpowiadamy, potrafi, jak np. majtek Wipner, rozbudzić i pielęgnować w sobie ogień wewnętrznego żywota, niepotrzebuje wcale ros-

stawać się ze swą zwyczajną czynnością; kto zaś pomimo najserdeczniejszych życzeń i najgorliwszych usiłowań, pozostaje w ciemnościach, powinien starać się usunąć zawady i tamy, jeżeli niechce wyrzec się samego siebie i lepszej swój przyszłości. Wreszcie mało jest, Bogu dzięki, takich stanów i zatrudnień, w którychby niepozostawał czas wolny ku pracy nad samym sobą i własnem zbawieniem.“

„Polożenia takie, w których duma i przebiegłość ludzka otrzymuje wonne kadzidła, są najniekorzystniejsze dla dążności za rzeczywistym żywotem, gdyż zdobywają nas całkowicie i robią przymioty nasze zlotemi cielcami, przed którymi chętnie bijemy czołem. Przeciwnie zaś położenia, wymagające pracy, mozolu, rzadkiej pilności i pokory, okazują się ku naszym zamiarom dobroczynne, gdyż oddalają gwałtowną w jaźni rewolucyą, a wiodą ją do spokojnej i cierpliwiej reformy. Wreszcie różne środki prowadzą tu do tegoż samego celu. Życie zewnętrzne i wewnętrzne mają zazwyczaj mniej więcej jednaką potęgę. Gdzie ciało wątłe, tam delikatna dusza. Karzeł niepokusi się porwać za maczugę Herkulesa, a synek olbrzyma skałę i drzewo kłocę robi swem cackiem. Również w krainie ducha i jaźni. Kto ma głęboką wiarę, s tym zaczynaj wprost od chrztu jaźniowego. Praktyka nasza stosuje się przeto ściśle do naturalnych i duchowych usposobień osoby.“

„Harmonia tonów, matematyczne figury i estetyczne formy polegają na prawach nieomylnych; dla tego też zawodzić nas niemogą. Również pewną stać się ma w nas harmonia żywota, opierająca się na niezmiennych prawach Boga i nosząca nieomyślność w samej sobie. Nieomyślność jest waszym celem. Za nią ubiegacie się wszyscy, począwszy od rolnika aż do filozofa. Każdy pragnie znać przedmiot swój doskonale. Wielu rzecz ta się udaje, innym zaś za ledwie w pewnej części; lecz dążność za nieomyślnością leży w ludzkiej istocie. Szukajcież więc nieomyślności tam, gdzie chodzi o żywot

prawdziwy, gdzie nagroda wielką jest bez miary i występuje w ciągle odświeżającej się niebian rokoszy. Nieomyślność ze wszystkich największa znajduje się w jasnowidzeniu. My wiemy was do niej. Do roboty więc, bracia! — Nieoddawajcie prawdziwego żywota za czcze jego pozory. Co rzekliście o matematyku, któryby kochał się w jeometrycznych figurach, lecz niepytał wcale o jeometryczne prawdy? Nazwalibyście go pędrakiem. Również po pędracku postępują owi, co kąpią się w znikomych bagnach życia, nietroszcząc się bynajmniej o życie samo, ani szukając zbawienia swego w poznaniu i wykonywaniu niemylnych praw jego. Zdobywszy prawdę rzeczywistą, powinniście dziękować Bogu, nie tylko za tę prawdę, lecz także za to, że wam dał zdolność jej zdobywania. Zdolnością tą albowiem możecie osiągnąć nieśmiertelność. Bóg jest przedwieczną prawdą. On wlał w was lampkę światłości swój, abyście zdołali uwolnić się od nocy i otoczyć dniowym Jego blaskiem. Bóg jest wszędzie i prawda wszędzie, a człowiek stworzon został na to, aby poznał Boga i prawdę. Zasadom tym pragniecie hołdować, bo zjednoczą was niezawodnie z boską wszechmocą, pod której opiekunczą tarczą żyć będziecie szczęśliwie. Jak prawda jest wieczną; tak wiecznym staje się człowiek, który ją posiada. Toż samo znaczy się o wszechmocy i boskiej mądrości.“

„Są ludzie, którym transcendentalność jest bajką dla gminu i którzy nam zarzucają, iż nauczymy urojenia. Panom tym odpowiadamy: „Jestże urojeniem senne marzenie, którego sami co noc doświadczacie? Czy urojeniem jest stan magnetyczny, objawiający się po ciężkich chorobach, któremu od lat tylu poświęcają uwagę lekarze, naturaliści, filozofowie i teologowie? Czy urojeniem są historyczne przepowiednie, które się sprawdziły, i proroctwa starego testamentu? Moi Panowie, wiele jest rzeczy na niebie i na ziemi, o których wam się ani śniło, które przechodzą moc waszego rozumu!“

„Nauka nasza nie tylko zgodna jest s Chrześcijaństwem, lecz owszem stanowi klucz do gruntowniejszego jego poznania. Tu także, jak u nas, mądrość tego świata zowie się głupstwem przed Bogiem; tu także filozofia, umiejętności i nauki są odepchnięte, jako dzieło buntowniczego ducha. Oto słowa Pisma: „Patrzcież, by kto was nieoszukał przez filozofią i próżne omamienie; wedle ustawy ludzkiej, wedle żywiołów świata ucząc, a nie podług Chrystusa. (Kolos. II. 8.) Gdzież mądry, gdzie doktor, gdzie badacz świata tego? Ażali nie głupią uczynił Bóg mądrość tego świata? Albowiem, gdy w mądrości Bożej świat niepoznał Boga przez mądrość, podobało się Bogu przez głupie przepowiadanie zbawić wierzących. Głupstwo Boże jest mędrze nad ludzi, a młdłość Boża mocniejsza nad ludzi. Bóg wybrał głupstwa świata tego, aby zawstydził mądrych, a młdłe świata tego wybrał, aby zawstydził mocnych. A opowiadamy, nie mądrość wieku tego, ani książąt wieku tego, którzy niszczą; ale mądrość Bożą w tajemnicy, onę mądrość zakrytą, którą Bóg przeznaczył przed wieki ku chwale naszej. Opowiadamy, czego oko niewidziało i ucho niesłyszało, co w serce człowiecze niewstąpiło, a co nagotował Bóg tym, którzy Go miłują. Któż z ludzi wie, co jest człowieczego? Wie to jeno duch człowieczy. Także też, co jest Bożego, nikt niewie, jeno duch Boży. A my niewzieliśmy ducha tego świata, lecz ducha, który jest z Boga, abyśmy wiedzieli, co nam Bóg darował. A człowiek cielesny niewie, iż napisano: W niwecz obróć mądrość mądrych, a dowiec rozumnych odepchnę! — niepojmuję przeto tych rzeczy, które są z ducha Bożego. Albowiem są jemu głupstwem i nie może ich rozumieć. (Korynt. I. Rozdz. I i IV.)“ — Te miejsca, jako też mnóstwo innych dają nauce naszej religijne bierzmo.“

„Jak my, tak i wyznania chrześcijańskie, wiodą człowieka, naprzód przez zasady łatwe do pojęcia, rozbudzające w nim przekonanie o

istniejącej wieczności i będącej jego rdzeniem, oraz zapalające ję miłość; później uwieńczają dzieło swe wiarą. Wiara jest świętem nasieniem, s którego wyrasta bogate żniwo wewnętrznego żywota, szczęścia i zbawienia. Nie ślepa wiara, ale oświecona wewnętrzną i zwykłym badaczom nieznaną naturą, tudzież duchem Świętym, jest naszym i Chrześcijaństwa celem. Jak nowego testamentu, tak i naszą kardynalną zasadą jest zdanie: „Zaprawdę, powiadam wam, że wszystkie grzechy będą odpuszczone synom ludzkim, i bluźnierstwa, któremikolwiek bluźnili; ale kto bluźni przeciw Duchowi Świętemu, niema odpuszczenia na wieki i będzie winien grzechu wiecznego.“ (Ew. Marka. Roz. III. 28. 29.) Duch Święty jest jasnowidzący i daje jasnowidzenie. On, to król wszystkich proroków i cudotwórców! Nie chcemy bluźnić przeciw Niemu, i dla tego ozywiamy Nim naszą wiarę. Wiara nasza jest cudowną potęgą, wznoszącą się do głębokiego uczucia żywota i nadziemskiego w nas jądra, porywającą za istotne poznanie i napędlającą nas światłością Bożą. Uczeni o wierze tej wyobrażenia niemają. Kto ją posiada, ten ją zna. Nie jest to owoc syllogizmów, lecz doświadczenie wyższe, dzielność czynnego i za niebem tęsknego żywota.“

„Są miejsca w Biblii, dające nauce naszej świadectwo, że ogień żywota wewnętrznego przejmuje Boga-człowieka i leczy Chorych, mających głęboką wiarę. Robimy tu następne wyjątki: „A gdy wszedł Jezus do Kafarnaum, przyszedł do niego rotmistrz, prosząc go, i mówiąc: Panie, sługa mój leży w domu powietrzem ruszony i utracon srodze. I rzekł mu Jezus: Ja przyjdę i uzdrowię go. I odpowiadając rotmistrz, rzekł: Panie niejestem godzien, abys wszedł pod dach mój. Ale tylko rzeknij słowo, a będzie uzdrowion sługa mój. A usłyszawszy to Jezus, dziwował się, i rzekł tym, którzy szli za nim: Zaprawdę powiadam wam, nienalazłem tak wielkiej wiary w Izraelu.

I rzekł Jezus rotmistrzowi: Idź, a jakoś uwierzył, niech ci się stanie. I ozdrowiał sługa tejże godziny. (Ewan. Mat. Rozd. 8. w. 5. 6. 7. 8. 10. 13.). Jezus przyszedł na prośbę rodziców do umarłej ich córeczki. Odstapcie, mówił, albowiem nieumarła dziewczeczka, ale spi. I śmiano się z niego. A gdy wygnano rzeszę, wszedłszy, ujął ją za rękę. I powstała dziewczeczka. (Mat. Rozd. 9. w. 24. 25.) Dwaj ślepi szli za Jezusem, wołając: Zmiłuj się nad nami synu Dawidów. A gdy przyszedł do domu, przystąpili doń owi ślepi. I rzekł im: Wierzycie, iż wam mogę to uczynić? Rzekli mu: tak Panie. Tedy dotknął się oczu ich, mówiąc: wedle wiary waszój niechaj się wam stanie. I otworzyły się oczy ich. (tamże w. 27—30.)

„Chrystus wymaga także odrodzenia się zupełnego, i tylko tym, co się odrodzili, przyrzeka nieśmiertelność, czyli królestwo Boże. Oto Jego słowa: „A był człowiek faryzeusz, imieniem Nikodem, ksiązę Żydowskie. Ten przyszedł do Jezusa w nocy i rzekł Mu: „Rabbi, wiemy, iżś przyszedł od Boga nauczycielem, bo żaden znaków tych czynić nie może, które ty czynisz, jeśliby z nim Bóg nie był.“ Odpowiedział mu Jezus: „Zaprawdę, zaprawdę mówię ci, jeśli się kto nieodrodzi z nowu, nie może widzieć Królestwa Bożego!“ (Ew. Jana. R. 3. w. 1—3.).“

„Królestwo Boże, wedle nauki Chrystusa, jest w nas, i powinniśmy wydobyć je z siebie. „A będąc spytany od Faryzeuszów: kiedy przyjdzie Królestwo Boże; odpowiedział: Nieprzyjdzie tak, aby je spostrzeżono. Ani rzeką: o toć tu, albo tam. Albowiem oto królestwo Boże wewnątrz was jest! (Ew. Łukasza r. 17. w. 20. 21.).“ — Tu na ziemi i za życia mamy zatem pozyskać Królestwo Boże; po śmierci niebędzie to już w naszej mocy. S ciała i ducha własnego potrzeba nam wydobyć jaźń, czyli ducha, pochodzącego od Boga. Sądzicie może, iż jaźń rozbudzi się sama w pełni swój, iż duch Boży przyjdzie niewołany i nieproszo-

ny? Wszakże już złe duchy, czyli demony światowe, jak np. różne nauki, wymagają z naszej strony mozołu, poświęcenia się i czasu nader długiego!“

„Równie, jak my, wypędza Chrystus demony z ciała Opętanców, lecz wypędza je snadniej, bez korowodów i jednym słowem, albowiem był urodzonym Bogiem - człowiekiem, nie zaś takim, co dopiero ciężkim trudem wypracować się musiał do tego rzadkiego na ziemi zaszczytu. Demonami są także w biblii potęgi światowe, wstępujące w ludzi, co ujrzawszy światło nadziemskie, zapragnęli rosstać się z niemi, i stracili przez to jaźni swój równowagę. Dajemy tu przykłady do rozmyślenia i porównania: „A gdy był wieczór, przywiedli mu wiele Opętanych. I wyrzucał duchy słowem. I wszystkich, którzy się złe mieli, uzdrowił. — Zabieżeli Mu dwaj Opętani, z grobów wychodząc, bardzo okrutni, tak iż nikt niemógł przejść oną drogą. A oto zakrzyknęli, mówiąc: „Cóż ty masz z nami Jezusie, synu Boży? Przyszedłeś tu przed czasy męczyć nas!“ A było niedaleko od nich stado wielkie wieprzów na paszy. Tedy czartowie prosili go, mówiąc: „Jeśli nas wyrzucasz, puść nas w stado wieprzów!“ I rzekł im: Idźcie! A oni wyszedłszy, weszli w wieprze. Alć oto wszystko stado z wielkim pędem s przykra wpadło w morze i pozdychało w wodach. (Mat. Rozd. 8. w. 16. 28—32.) Patrz Mateusza Rozdział 15. w. 22. 28. Rozdział 17. w. 14—20. Marka Rozd. 1. w. 23—34. Wiadzimy tu, że demony pisma zgodne są zupełnie z nauką naszą. Wszakże mają naturę właściwości tych osób, które dreczą, są przeto wyrostkami ich żywota. Duchy te są świadome siebie i posiadają mądrość wysoką, gdyż wiedzą, kto jest Chrystus i jaką ma nad nimi władzę. Jestto przebiegłość tego świata, nienawidząca, jak w Silbercie, światłości wiekuistej, a przecież mimowolnie korzyć się przed nią zmuszona.“

(Ciąg dalszy nastąpi.)

U W A G I

nad powieścią,

„**Latarnia czarnoxieźka, obrazy naszych czasów przez J. J. Kraszewskiego, IV. T. Warszawa, nakładem Orgelbranda 1844.**“

(Dokończenie).

Oto są główne wady Latarni czarnoxieźkiej, wynikłe z nierozmyślnego uposażenia jej, nie na mocnym gruncie jednej organicznej myśli narodowej, ale raczej na płytkiej a mylnej uwadze zwichnionego lenistwem i niedbalstwem w swem rozwoju życia społeczności polskiej. Wszakże za wielką nam jest gwarancją dobrych dla niej chęci autora, bezustanne a gorliwe pracowanie nad podniesieniem krajowej kultury w różnorodnych kierunkach; jakżebyśmy to, prawda że rażące uchybienie, jakiegokolwiek złej woli, a nie raczej nie dosyć bacznego na skutki i wynikiłości porywczowości myśli pisarza przypisywali. Kto tyle stara się rozświecać dzieje narodu swego i pamiętki, kto dnie i noce poświęca z uszczerbkiem nawet zdrowia i majątku na wzbogacenie go coraz inną nauką, coraz innemi utworami sztuki; ten zaiste nie może nie miłować tego narodu, i godzinę czci i poszanu. To też tem milej nam, po rozważeniu zasadniczych myśli dzieła, zwrócić uwagę na pojedyncze jego części, w których zaiste bardzo wiele przesłiznych rzeczy.

Do najszcześliwszych ustępów powieści należą bez wątpienia wzyż już przytoczone częściowo, opis Domu Księstwa i figura Starego Regenta; tuż obok kładziemy obrazy domu Augusta, kontraktów dubieńskich, kijowskich, a z pojedynczych charakterów pono najdokładniej przeprowadzony Julii, żony Edwarda. Szczególniej opis ostatnich chwil jej życia, pełen traćności nie mniej przeraża serce czytelnika, jak wzrusza je ów przecudny opis pokoju starej Księżnej, w którym naokoło łóża, po ścianach, postrzegasz tylko w różnym wieku malowane twarzyczki dziecięce i dorosłych dziewcząt i chłopców. Tamten z psem, tamta z wieńcem kwiatów. Tu ją widzisz młodszą, dalej starszą, dalej dorosłą, a potem — tylko medaljon z włosami.... Już jej nie ma na świecie... I w sprzętach znajdziesz przypomnienie dzieci, leżą tu jeszcze ich robótki niekształtne. A matka nieucieka przed żalem, otaęza się wspomnieniami, nie chce zapomnieć ukochanych dzieci.... Jej się czasem zdaje, że one nie umarły, tylko gdzieś żyją daleko!..

Nie małego także interesu jest historia Sawki, wystawiająca smutny stan chłopstwa Ziemi zabranych, kreślona śmiało i z mocą, choć może w stosunku do całości za nadto rozciągnięta, jak to i krytyk warszawski zauważył. Wszystko to zaś jest z taką szczerą prawdą kreślone, tak bez przysady, raczej zdejmowane żywcem z rzeczy-

wistości, a jędrnie i żwawo, iż, olśniony blaskiem tylu piękności, nie wiesz istotnie, czy opisowi, czy wielkiemu talentowi autora bardziej się masz dziwić. Porywany trafnością obrazów, z trudnością tylko dostrzegasz na nich małe plamki, które pozostawił pospiech, lub indywidualność autora.

Nie uglądamy ich w sprzeczności z krytykiem warszawskim, w nieudolności Kraszewskiego oddawania silnej namiętności; bo wystawienie gry jej w charakterze Julii z uderzającą trafnością, jest nam przynajmniej dostateczną gwarancją, iż, gdyby autor i inne figury dramatu swojego z równie głębszego stanowiska pojmować był zechciał, walkę wzburzonych uczuć każdego z osobna z równie czytelnika zadowoleniem odmalowaćby był potrafił; ale upatrujemy je w pewnej, że tak powiem niedostatności uczucia artystycznego i dowcipa Kraszewskiego, który wzmiarkowany Recenzent znowu wysoko ceni; nadto w nie dość czystym języku pisarza, którego krytyk warszawski także wychwala.

Co do dowcipu Kraszewskiego, to naganiamy w nim, mimo moc i trafność ciągle powtarzającą się szorstkość, że nie powiem, rubaszność i zgryźliwość. To też, jak nam podoba się on w rysowaniu charakterów pośledniego wychowania, tak razi niemile w osobach wytworniejszej edukacji, gdzie i dowcipu uszlachetnionego delikatnością mamy prawo się domagać. W obu zaś razach odręcza jakąś żółt Persiuszowa, nie przeciwko samym tylko przywarom, ale i osobom nienawiścią wręca. Nigdzie nie znajdziesz w Kraszewskim owego lekkiego uśmiechu pisarza — filozofa, z którym tak pięknie Krasickiemu naszedł. Z równie nie dość wyklarowanego jeszcze myślu estetycznego wypłynęły niektóre uczuciowe zboczenia autora. Tak np. dopełniając opisu nadobnej postaci Julii dodaje, iż na melancholijnej jej twarzy wybite były pod oczyma sińce! a na innem miejscu nie chce się dotykać, czy dotyka pięknej rączki anielskiej swej Natalji Staś ustami zwanami występkiem! Nie potrzebujemy wyszczególniać, jakie nasuwa obrazy każdemu asocjacja idei na wzmiankę sińców i walania!! Język nareszcie Kraszewskiego, który krytyk warszawski uważa za wzór potocznej prozy polskiej, nie zdaje nam się być już takim i w Latarni czarnoxieźkiej. Jakkolwiek lekki, prosty i tutaj, nie jest wzdry zupełnie wolnym, nie tylko od rażących prowincjalizmów*), ale nawet tu i owdzie od toków i konstrukcyi niepolskich. Przekona się o tem każdy kompetentny czytelnik, a pono przyznaje, acz nie wyraźnie, do grzechu sam autor, kiedy przy końcu konkursowej rozprawy swojej „O języku polskim“ w Nowych Studiach jego literackich zamieszczonej (T. I. str. 112) tak mówi:

*) Jak np., że tylko jedno przytoczę, w Tomie III. str. 82. „a wszystko się podejmujesz“ zamiast: na wszystko się rzucasz.

„Takie przebywszy koleje, dostał się ten język do nas, i rozbił pod tysiączne wpływy, działające nań współczesność ze stron wszystkich. Nie pora dziś jeszcze wnioskować, jakim go przekazać następcom, ale w ostatnich kilkadziesiąt latach, tak już się odmienił, tak się odmienia co chwila, iż wkrótce, może poznać go trudno będzie. Płyną weń zewsząd strumieniem obce wyrazy, i nie tylko wyrazy, ale wyrażenia, toki, sposoby mówienia, coraz widoczniej przerabia się na wzór współczesnych języków europejskich, zacierając charakter sobie wyłączny.”

„Z jednej strony niemiecki, z drugiej słowiański wpływ widoczny, zewsząd francuzki; ci archaizmami go pstrzą, ci wyklepanemi świeżo terminami niby — nowych pojęć malują, każdy coś swojego dodaje, że nie wspomnim o tych, co nieumiejąc go zupełnie, z poklaskiem powszechnym, swobodnie nim piszą, francuzkie swe myśli, polskiemu tylko wyrażając słowy, lub niemieckie subtelności (!) tłumacząc niewolniczo po polsku.”

Lecz czyż to i tacy pisarze, jak Kraszewski, podobnym destrukcyjnym wpływom podlegać muszą? i czyż same te wpływy rzeczywiście już tak przemożne i zagrażające? Niezawodną jest, iż duch narodu stwarzający myśli i odpowiednie im równocześnie wyrazy, dopóki się na tej posadzie indywidualności rozwija, temsamem się i pod pewnym względem zmienia. Im jest czynniejszym, tem subtelniejszym coraz myślenie ludu, tem zatem zwieźlejszym, wybitniejszym i organiczniejszym także jego język. A wždy dopiero wtenczas, kiedy naród skończył swoją misją i przez destrukcyą socyalną, z ohydzenia swego Obyczaju, Religii i Cnoty starodawnej wylęglą, roztaczać się poczyną w zdrowe elementy dobijającej go żelazną dłońią obczyzny; ustaje i twórczość jego ducha, a język psuje się i mitrężeje. Takąby to doba i na naród polski już przyjsz miała? O któż, powiódłszy bacznem po jego obecnem obliczu okiem, nie dojrzy raczej, że to właśnie czas wyrabiającej się jego najsprężystszej siły i energii, bo czas, w którym duch ludu z pod tyloletnich wpływów i protektorstw łaciny, francuzczyzny, angielszczyzny i niemiecczyzny wylamuje się do czynności samodzielnej? Ze zaś to wyzwalanie się przy nader przeciwnych nadto zewnętrznych okolicznościach, prawie jedyną jakąś tajemną wypiera się do pojawu siłą organizacyi; któż dziwić się będzie, jeśli tej nowej budowie myśli i języka towarzyszy niekształtność, niezręczność, a nawet dziwaczność? Formowałże się inaczej i sam świat fizyczny? Skoro atoli temu już przewodniczyła podtenczas myśl Stwórcy, aby się w pierwszy zamęt chaosu nie powalił; o ileż bardziej powinny przewodniczyć pochodowi duchowej regeneracyi narodu słabsze, bo ludzkie, duchy opiekuńcze jego utalentowanych pisarzy! Czyż odpowiadają zaś temu obowiązкови, jeżeli najżywsze w umysłach nosząc uczucie rodowej typowości języka, pozwalają mu w wła-

snych uściecech mitrężeć pod wpływem obczyzay? Ujdzie to jeszcze nam tutaj w Księstwie, jeśli dla konieczności miejscowych wyuczywszy się ojczystego języka z dzieł i słowników, piszem nim z małemi wyjątkami, martwo i po pedancku, ale nikt nie przebaczy kaleczenia mowy swojej pisarzom, jak Kraszewski, Grabowski, Rzewuski, Jankowski, (John of Dycalp,) którzy ją z niezmaconej jeszcze inną cywilizacyą krynicy życia czerpać mogą. Rozwija się wprawdzie do silnego samoistnego bytu literatura i język polski, ale rozwija nie bez wielkich przeszkód, a najniebezpieczniejszych, które jej pewne słabości samego narodu stawiają. Zanadto przepełniona, że tak powiem, typowością orientalną istota nasza, której pierwszem znamięm uczuciowość w bezmyślnym wybrykająca szale, hamowana była w ubiegłych wiekach przynajmniej w literaturze, już to ostrym rygiorem rzymskim, już to chłodno-polerowną konwienienyą francuzką Ludwika XIVgo. Dziś i te wędzidła zerwała szkoła tak nazwana romantyczna. To też, jako w życiu powszedniem marnotrawim*) bez oględności na jutro, bez zastanowienia majątki i w czczej, zbytkowej wystawności zagrzebujem, a każdemu, przejętemu jeszcze na wskrós beduińskiem uczuciem patryarchalnego principatu, nieznosną jest każda wyższość; tak w świecie ducha gubim i nurzamy się aż do przesytu w dziwotwornych budowach rozpasanej imaginacyi, układanych językiem przepychanym obrazami, odętym czcogórnemi słowy; a nieomal co głowa, to prorok nieomylny! Przyjdzie czas, i może nie zadługo, kiedy poznający już tak szczerze swoje wady naród, strząsnie z siebie do reszty ową skorupę wschodnią i ukonsoliduje się na stopę europejską, do której istotą swoją należy; wtenczas powróćm znowu i w literaturze pod karby nadobnych form prostoty, jak to już chlubnie rozpoczęli Pohl, Siemiński, Wiszniewski, Baliński. Ale czyż przyjdzie ta piękniejsza przyszłość bez naszej pracy? Wszakże należy się i w tym względzie pochwała Kraszewskiemu, że on woląm już jest od owego tumoru orientalnego, czego nowym dowodem jego Latarnia czarnoxięzka.

Otóż masz, kochany czytelniku, otwarte zdanie nasze o Latarni czarnoxięzkiej Kraszewskiego. Nie szczędziłszy nagany, gdzie nam na nią sprawiedliwie zasługiwać zdawał się wysoce utalentowany pisarz; ale też nie zatailiłszy pochwał, kędy mu nie mniej słusznie przynależały, sądząc, iż tylko wtenczas takowe przytulmiae obowiązkiem jest troskliwego o postępek narodu krytyka, kiedy zasady autora są zgubne i niegodziwe. Wszakże, jakkolwiek zwichnioną w zakroju uglądamy i my w mowie

*) Chlubny wyjątek naszego Księstwa nie zbija ogólniej prawdy.

będą powieść Kraszewskiego, a i w innych dawniejszych nie więcej ducha narodowego znajdujemy; to nie jest to jeszcze w tym stopniu, abyśmy w porywczosci młodzieńczej już dla tego za odszczepieńca i przemieszanie narodowi okrzykiwać mieli pisarza, który go przecież tylu pożytecznymi dziełami zbogacił i ciągle zbogaca. Uważamy ową niedostateczność w Kraszewskim, raczej za konieczną wynikłość braku barwy politycznej, którą wyrobić w sobie i w narodzie z wszelkiego życia politycznego obranym, jest zaiste nader trudnem zadaniem, lubo przyznajemy, że nie podobnem. a zawsze pożądanem w pisarzu — obywatelu! Wtórzyć zaś wrzaskom, co w Kraszewskim jakieś narzędzie fanatyzmu i obskurantyzmu upatrują, nie tylko że nie myślemy, ale owszem odpychamy je, jako procz nieprawdy, jeszcze jakąś ukrytą chęć tyranizowania sumienia ludzi w sobie mieszczące. Któż wskaże choć jedno miejsce w autorze z wszystkich, cześć Religii mających na względzie, z któregoby pokazywała się jakakolwiek usiłność, czy to zaciemniania umysłów zabobonami, czy to zaszczerpania w nich zasad nieciernej intolerancji? Nie tchną one bez wyjątku ewangeliczną czystością wiary Chrystusa? I też to my będziemy nazywać petyzmem, obskurantyzmem? a gdyby też były, czem nie są, tylko strawą dla serca, a nie oraz i dla umysłu; to są zawsze potrzebami tego wnętrza człowieczego, nad którym Bogu jednemu prawo służy; tyran tylko wdziera się i do tajników ducha ujarzmionego ludu, by i te ściśnąć łańcuchami swemi. Takież to my swobody niesiem narodowi, które mu zakazą wierzyć w prawdy wiary jego ojców, jedyną mu ulgę przynoszące w jego cierpieniach, a zapalające zemstą, gdyby jaki wróg ściągnął dłoń szatańską do przybytków jego Boga? Brzydzim się fanatyzmem, ale trzymamy z autorem pięknej rozprawy „O miłości Ojczyzny,“ który na stronie 60, IIgo zeszytu pisma Rok 1844. te pełne znaczenia wyrzekł słowa: „Nie pogardzaj religijnością prostaczka, nie urągaj się z jego niewiedomości, nie mędrkuj, nie wysmiewaj i nie sztydź z tego, co w oczach tego ludu jest świętem. Wiedz, że nie tak prędko, i tak stanowczo nie rozerwie przywiązania i zaufania między ludem a tobą, jak gdy mu zgorszeniem będziesz w rzeczach wiary.“ Umiejęmy miarkować się w szlachetnym zapale dobra powszechnego, żeby pocziwie serca nasze nie zbłąkały się na bezdroża.

Przeplataliśmy nakoniec sprawozdanie o Latarni czarnoxiejskiej uwagami o różnych rzeczach, może niekiedy za długimi w stosunku do całości. Wybaczysz nam czytelniku, to nieumyślne naśladownictwo formy samego dzieła, w którym również wszystkiego po trosze. Wzdy tu widzisz wytworem, przepychem świecące pałace dumnych po największej części Panów Wołynia; razi i odpycha cię to pełne samolubnej pychy ich życie, osznurowane chłodną i nieswojską obyczajowością z nad Sekwany, sztuczne nawet w zasadach wiary. Tam błyszczy rozsypane mnogo dworcy szlachty: i tutaj nie miła ci jest na pierwsze owa stara wrzawa sejmikowa, wybrykająca surową namiętnością, zaniedbanie, lenistwo, brak oświaty; ale skoro bliżej się rozpatrzysz, skoro poznasz na spodzie tej zabarżonej z wierzchu mieszaniny owe pełne jędrnej enoty serca, miło ci zabawić pomiędzy nimi, gdy nadto tam z Ukrainy uśmiechają się do ciebie już same wylagodzone cywilizacją miłe oblicza pełnych zapалу obywateli. Od samego dołu wzdycha wprawdzie boleśnie milionowe chłopstwo; nie zmienione jeszcze w niezem tłoczy je dawne jarzmo. Kraje ci się serce; ale wszakże i tutaj przynajmniej siła i enota; przy postępie z góry, pomyślisz, nie pozostanie tak zawsze. Wystaw sobie teraz czytelniku, ten tyle już rozmaity obraz przekraszony jeszcze mnożstwem opisów, miejsce, charakterów, przepleciony treściami uwagi nad życiem, zwyczajami, wychowaniem mieszkańców, a przyznasz, iż warto mu się przypatrzeć! Nie ma zaprawdę równej do ciebie pretensji i nasza Latarnia czarnoxiejska krytyki; ale powiedz sam, czy wnużone-mu w tak zajmujący wzór recenzentowi podobna było ustrzedz się popadnięcia w naśladownictwo przynajmniej jego formy? Ciągnie za sobą niewidzialna moc talentu; trudno jej nie uleść, kiedy równej przeciwstawić nie można!

X.

Nowiny literackie.

W tych dniach wyszła w Poznaniu w Księgarni Kamińskiego Myśliń, czyli Logika przez Bronisława Trentowskiego w 2ch Tomach.

OREDOWNIK wychodzi co tydzień w Poniedziałek. Prenumerata półroczna wynosi 9 Złtp. Prenumeratę na Oredownik przyjmuje tylko KSIĘGARNIA NOWA i wszystkie król. pocztamty.

Redakcyja Oredownika: **A. Popliński, J. Łukaszewicz.**